Należytość pocztowa opłacona ryczałtowo gotówką.

Nr. 8. Nowy Targ, dnia 24. lutego 1924 r. Rok XII.



Nakładem Podhal. Spółki Wydawniczej w N. Targu. „Gazeta Podhalańska" wychodzi na każdą niedzielę

Adres redakcji: Nowy Targ. GIMNAZJUM, administracji: RYNEK 4. I. p. — Rękopisów nie zwraca się, listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Do listów wymagających odp., należy dołączyć markę na odpow.

Cena pojedynczego numeru 60.000 marek.

Konto czek. P. K. O. 151.902

Prenumerata kosztuje kwartalnie w Polsce 600000 Mk. — W Ameryce rocznie 2 dolary. — Ogłoszenia według umowy z Administracją. Reklamacje (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej.

W sprawie podatku majątkowego.

Na podstawie ustawy z dnia 11/8 1923 Państwo zażądało nadzwyczajnego podatku od obywateli, zwanego majątkowym, gdyż każdy bogatszy obywatel złoży cząstkę majątku dla poratowania skarbu Państwa.

Podatek ten w dużej mierze będzie się opierał na tak zwanych zeznaniach majątkowych, zeznanych i podanych przez samych właścicieli majątku. Niestety! Formularze zeznań biurokratyczne pełne rubryk do wypełnienia przez chłopa na wsi były absolutnie niemożliwe.

Posługiwano się zatem przeważnie sekretarzami gminnymi, którzy przy najlepszej chęci nie wszyscy mogli zrozumieć istotę sprawy, nie wszyscy mogli wydobyć ze składającego zeznania prawdziwość ilości i jakości majątku, to też będą różnice tak co do gmin jak i pojedynczych gospodarzy i niejeden bogatszy uchyli się od płacenia a natomiast biedniejszy zapłaci niesłusznie. Spodziewanem jest, że wypadków takich niedużo będzie i że pewne sprostowania poczyni jeszcze Komisja, która przy dobrym składzie może dużo naprawić.

Zeznanie majątkowe gospodarzy rolnych ma bardzo duże znaczenie, bo nie odnosi się jedynie do wymiaru podatku majątkowego, ale daje substrat do klasyfikacji gruntów w całem Państwie Polskiem. Dlatego też sporządzający zeznanie, jeżeliby popełnili błędy, zaliczają grunta do klas wyższych, a szczególnie na Podhalu, gdzie gleba płona i wegetacja krótka, rodzi się jedynie owies i ziemniaki, to stosownie do § 2 cyt. ustawy grunta te należą do klasy VI i za takie zostaną uznane. Dotyczy to naturalnie gruntów położonych bliżej Tatr, gdzie o uprawie żyta nie ma mowy.

Jeżeli gminy te zaliczyły swe grunta do klasy niższej, to winny to sprostować Komisje. A teraz przechodzę do zaliczek. Zdarzają się wypadki, że ktoś dostanie nakaz płatniczy o zapłacenie zaliczki, wymierzonej na podstawie płaconego podatku, lub pierwszej zaliczki podatku majątkowego.

Podana w nakazie kwota może być na podstawie ustawy nieobowiązująca do płacenia, bo majątek nie dochodzi do wartości 3.000 franków zł. czyli 60 milj. mk. Zatem ci mimo nakazu płatniczego nie są obowiązani płacić ani też żadnych przedstawień wnosić do Władz podatkowych.

Ci zaś płatnicy, których według zeznania majątek przenosi 3.000 fr. czyli 60 milj. mk., jednak w nakazie płatniczym kwota przekracza możność zapłaty i jest wyższą od tej, jakaby stosownie do zeznania przypaść miała, w takim wypadku winien zapłacić połowę tej kwoty, jaka przypada z obliczenia stosownie do jego zeznania, a nie nakazu płatniczego, o czem jednak w krótkiem nieostem-

piowanem przedstawieniu winien zawiadomić Władze podatkowe I instancji czyli Inspektorat podatkowy.

Ponieważ dochodziły tu żale, że wymierzono na drugą zaliczkę niektórym bardzo wysokie kwoty. niestosujące się do majątku płatnika, przeto udałem się z Kolegami do P. Ministra Skarbu, który na skutek tego wydał rozporządzenie z dnia 1 lutego 1924, którego treść powyżej podałem. Nadto § 3 tego rozporządzenia określa, że do zwolnienia od zaliczki, względnie do jej zniżenia winien Inspektorat powołać rzeczoznawców a mianowicie: Dla płat. podatku gruntowego i budynkowego 2 członków komisji szacunkowej podatku dochodowego z pośród przedstawicieli rolnictwa, a dla płat podatku przemysłowego 2 członków komisji szacunkowej do spraw podatku przemysłowego.

Przedstawienia do Inspektoratu, o których wyżej wspomniałem, muszą być wniesione do dni 14 po ogłoszeniu wspomnianego rozporządzenia. Zechcą zatem interesowani pamiętać o terminie, gdyż opóźnione podania nie będą uwzględniane.

Poseł Józef Bednarczyk.

O opłatach szkolnych.

Wiadomości w poprzednim Nrze były mylnie podane, za dziennikami krakowskiemi. Obecnie na podstawie urzędowego ogłoszenia sprawa tak się przedstawia:

Opłata za zużycie materjałów szkolnych wynosi rocznie 60 złp, na półrocze 30 zł. Dzieci rodziców niezamożnych mogą być zwolnione do połowy, dzieci rodziców zupełnie niezamożnych i czynnych funkcjonarjuszy płacą roczne 8 złp, półroczne 4 złp. Dzieci rodziców zupełnie ubogich mogą być uwolnione i od tych 4 zł., ale ich liczba w zakładzie nie może przekraczać 10 na 100 Do podania o uwolnienie trzeba załączyć świadectwo szkolne z ostatniego półrocza. Świadectwo niezamożności potwierdzone przez urząd gminny i parafjalny. Podanie wnosi się do dyrekcji gimnazjum, do miesiąca po rozpoczęciu półrocza Kto podania nie wnosi, uiszcza opłatę do końca drugiego miesiąca, ubiegający się o uwolnienie, a nie uwolnieni płacą do końca trzeciego miesiąca Rozporządzenie nic nie wspomina o opłatach za węgiel, kredę i inne potrzeby.

Opłata na fundusz gier i zabaw pozostaje w wysokości 2 złp półrocznie. Taksa wstępna dla nowowstępujących 2 złp., taksa za egz. wstępny do klas 2—7 po 5 złp, do 8 klasy 8 złp., za egzamin prywatny 5 złp., za egzamin dojrzałości 3 zł., dla eksternów 20 złp.

Taksa za duplikat świadectwa rocznego 2 złp. za duplikat dojrzałości 5 zł. Kurs złotego oblicza się przy wpłacie przed 15 podług ogłoszenia w dniu 1 miesiąca, przy wpłacie po 15 podług ogłoszenia w dniu 16 miesiąca.

Śpismichałowa dolina.

Popod Szeroką Jaworzyńską, w śpiskich Tatrach, jest jedna dolina, którą lud Śpismichałową zowie.

Drzewiej, gdy jeszcze całe hale od Orawic po Jaworzynę ku Polsce patrzały, gdy białe orły nad niemi bujały, a bez Polski Grzebień do Luptowa zbójnicy perciami chadzali, w tych czasach, kiedyto na Jastrzębiej Turni świecił nocami zaklęty rubin, gdy lasy pełne były dzikiego zwierza i różnego licha, już wtedy wypędzał owieczki na upłaz popod Szeroką Jaworzyńską Michałek z Jurgowa.

Nie było dla niego większej radości, jak gdy na wiosnę wyganiał do hól swój dzwoniący kierdelik, hań ka ten siwy Murań, ka te bystre siklawy białczańskie, ka te stare, tajemnicze jaworzyńskie bory, pamiętające zaśniętych polskich rycerzy. Luto mu tylko było, kiedy na pożegnanie całował rękę swej dobrej płaczącej matusi, którą bardzo kochał. Ją jedną tylko miał na świecie, oprócz owiec i tych górskich hal.

Luto mu jej było, ale przy niej nie został, tylko gnał swoją trzodę popod Gładką Jaworzyńską.

— Michałku, a w niedziele przychodź do kościoła, — leciało jeszcze za nim wołanie matki.

Jakoż w każdą niedzielę przychodził, a raczej przylatywał do wsi rzeźki i wesoły, jakby tam w górach ka w zbójnickich komorach odnalazł jakie zaklęte skarby. Harny się przy tem wydawał i urodziwy, że się mu ludzie wydziwić nie mogli, aż za nim spojrzenia dziewcząt we wsi leciały Ale on ta na to dużo nie zważał i ani tego nawet nie widział.

Po mszy z matusią długo w domu rozprawiał a wieczorem był już przy swoich owieczkach.

Ale gdybyście go widzieli pasącego kierdel, tobyście go ani nie poznali, taki był niepodobny do tamtego we wsi. Kiedy słonko chyliło się już poza grań Wołoszyna, wtedy on siadał na skale i pozierał w stronę wirchów, coraz czerwienieją-

cych, jakby na nie odblask watry padał, jakby je kto obił czerwieńcami.

Cisza taka kładła się po turniach jak w samotnym kościele i spokój taki spływał z krzesanic ku dolinie, że bał się go zamącić śpiewem lub graniem fujarki.

Ani wiatr nie poruszył konarów limby, nie zaszuścił wśród kosówki tylko po upłazkach dzwoniły cicho dzwonki owiec i pachniały żywice smrekowego lasu.

W takich chwilach Michałek dumał nad czemś głęboko.

O czem dumał?

Zapewne o tem słonku, co właśnie schowało się za grań, dumał o tym orle, co chwytał na swe skrzydła ostatnie jego promienie, bujając nad najwyższemi iglicami turnic i o tych dumał husyckich rycerzach, o których mu nieraz matusia prawiła. Ani nie dostrzegał, że na podniebnych szczytach zagasła już wieczorna łuna, że po ich stokach wspinają się w górę cienie, wyległe z jakichś głębokich jezior i z urwistych żlebów, nie dostrzegał, że tam na firmamencie niebios zabłysły już dziesiątki gwiazd. Rzewnie mu było i błogo zarazem. Z zadumy budziły go dopiero owce, które otoczyły go zbitą gromadą. Zaganiał je wtedy do pobliskiego szałasu w dolinie, zapalał watrę i oddawał się bacowskim zajęciom.

Mijały tak tydzień za tygodniem, miesiąc za miesiącem, Michałek każdą niedzielę odwiedzał dobrą matusię.

Aliści pewnej niedzieli nie poszedł do Jurgowa. Zaniepokojona matka prosiła Jędrka i Józka, gazdowskich synów, żeby szli zajrzeć na jej Michałka, ale im pilniej było do dziewcząt. Zarzuciła więc chustkę na głowę, nałożyła kierpce na nogi, wzięła do szmatki osełkę masła i kęs mos kala i wyruszyła sama w drogę.

Szła długo nad brzegami szumiącej Białki ku Tatrom, gdzie jej Michałek pasał owce. Ciężko jej było, ale nie myślała o trudach. Byle go ujrzeć, byle się dowiedzieć czemu nie przyszedł.

Zaspał czy co? — myślało zafrasowane matczysko, z niepokojem spoglądając na słonko, wędrujące po modrem niebie na spoczynek po uciążliwym dniu. O tym czasie zwykle Michałek też na złote słonko spoglądał. Właśnie schowało się ono za grań Wołoszyna, kiedy stanęła w dolince, w której jej syn bacował. Serce tak jej silnie biło, że przystanęła, by odpocząć. Kilkadziesiąt kroków przed nią stał pusty szałas na polance, okołonej lasem wspinającym się w górę, het!

W niesopuście.

— Dyć weź kawałek, kie ci kazują — dorzuciła [illegible] zagadując zaraz coś inszego, by odwrócić już uwagę od Wincusia.

Mrajdyga zaś częstował tymczasem Marysię, która siedziała w kącie pogrążona w zadumie o swoim Józku.

— Jakoż, Maryś, — ozwał się ze śmiechem po chwili — bo my tu przyszli więcej do tobie, jako do tatusiów. Czybyś nie przystała wziąść na służbę Wincusia boś sie mu strasznie zwidziała.

— Hej — wykrztusił Wincuś — ino nie na służbe, ba za chłopa.

— Cicho ty bedziesz, hiezdaro nieszczęsna, — szepnęła do niego Mrajdydzula, trącając go z lekka, by już przestał zajadać.

— Tak my se, wiecie, umyśleli — ciągnął dalej Mrajdyga, zwracając się do Wierchów — iżeby to było. Z Marysi gaździna obrotna, grunta blisko, byłoby — jakbyście sie ta nie prociwili.

— Dyć to wiecie tak, kumotrze, spieszyć sie nam ta prawda nie spieszy, bo jako widzicie — gazdowaliśmy i dziś gazdujemy, hale . . .

— Nie tak że powiedz — poprawiła Wierchula — ba tak, że sie nom nie spieszy, bo i Marysia ma czas. dziewczęcisko jeszcze młode a do reszty mielibymy tu zięciów dość, jakby ino człek chciał.

— Hej — podjął Franek dziwując się swojej babie, że tak zdatnie umie upedzieć — roki mu nieduże, a dorosły, jako pada, zięciów by tu dość było, hale skoroście se już uważyli i zwidziało sie wam, no to . . .

— No juści, cóż bedziemy prociw robić — wtrąciła Wierchula — kie tu i Wincusia znamy od dawna. Chłopczysko robotne, szanobliwe i gazdować umie. Niema tu przygany nijakiej. Bedziemy jako zdajać, bo niesopust od tego, a jest ta wielgi tego roku.

— A Marysie jakosi niema — zauważyła pierwsza Mrajdydzula — musiała kajsi pójść, któż wie, coby ona na to pedziała?

— Je ona sie ta zgodzi, jak my co uradzimy. Ona ta już wiecie taka od małości zgodliwa — dopowiadała Wierchula.

Marysia zaś wyleciała pocichu przed izbę z s[illegible]

aż ku upłazkom. Wokół wznosiły się wielkie wirchy, które właśnie gorzały ognistą purpurą pod ognistemi spojrzeniami zachodzącego słońca. Wśród ciszy rozległ się jej głos: Michałku, kaś ty?

Nasłuchiwała sporą chwilę czy nie dostanie od syna odpowiedzi, ale tylko wirchy niesły echo z zapytaniem o Michałka, — kaś ty? Ostatnie jego odgłosy ozwały się gdzieś tam na Polskim Grzebieniu i zamarły na bledniejących szczytach, na których gasnąć poczęła wieczorna łuna.

Zadrżała wtedy matka, gdy nagle o kilkanaście kroków od siebie ujrzała leżącego syna. Michałek leżał w świątecznym stroju na posłaniu z mchów a nad nim jawor roztaczał konary. W jednej chwili była przy jego boku. Zadyszana, ale szczęśliwa po gładziła go drżącą ręką po twarzy. Przecóżeś do wsi nie przyseł? Śpis, Michałku, śpis?... — Ale Michałek nie wstawał, spał bowiem snem wiecznym, zabity przez tych husyckich rycerzy, o których mu matka opowiadała.

— — — — — — — — — — —

Dolina, w której to się działo zwie się Śpismichałową i żaden już Michałek z Jurgowa owieczek w niej nie pasie ani z Szerokiej. Jaworzyńskiej na Polski Grzebień nie poziera, bo chociaż tam niema dzisiaj zwierza ani zbójników ani żadnego licha, ale są jeszcze husyccy rycerze, Hej!

M. Gotkiewicz.

Przegląd polityczny.

Zmiany w Rządzie. Ministerstwo spraw zagranicznych objął po wyzdrowieniu hr. M Zamoyski, dotychczasowy poseł naszego państwa w Paryżu. Mowę jego wygłoszoną w komisji spraw zagranicznych przyjęto na ogół życzliwie, w dyskusji zaś posłowie ruscy i białoruscy zajęli stanowisko mniej nieprzyjazne wobec państwa polskiego niż dotychczas. Byłby to początek otrzeźwienia się u tych polityków. Ministrem spraw wojskowych został generał Władysław Sikorski po ustąpieniu gen. Sosnkowskiego.

Obrady Sejmowe toczą się głównie nad sprawą ochrony lokatorów, która zapewne w tych dniach zostanie uchwalona i podniesie stopniowo wysokość czynszów. Równocześnie wre praca nad ustawami o samorządach, do których odnoszą się ustawy o gminie wiejskiej, o gminach miejskich, o ordynacji wyborczej dla obu rodzajów gmin i o związkach komunalnych. Najwięcej trudności

---

ciechą wielką, spostrzegła bowiem Józka spozierającego przez okno Nic se jakosi z tych „nomowin“ nie robił, uśmiechnięty był nieco, w kapelusiku na bok włożonym z siekierką w ręce, jurny jak zawdy, zbliżył sie ku sieni.

— Cosi sie mi ty, Maryś. kiepsko sprawujesz, jak widzę — zaśmiał się obejmując ją ręką i tuląc ku sobie.

— Dyć sie przypatrz, już dość dawno siedzą. A czemuż wasi nie przyśli?

— Zwiedziel my sie, że Mrajdygowie będą namawiać i kazałem ojcom ostać, a ja przyszedł pogadać co z tobą. Pytali cie sie co?

— Dyć sie pytali, alem nic nie odpedziała. Starzy se ta uchwalują między sobą, uradzają jako to bedzie, a on ino siedzi i zajada co żywo, abo sie śmieje jak głupi do sera. Pódź Józek do izby — wzięła go za rękaw i weszli razem do kuchni. Siedli na Marysinej pościeli przy oknie. W drugiej zaś izbie robiło się coraz gwarniej, bo se już wszyscy godnie podpili.

— Nam sie wiecie o grunt nie ozchodzi — prawiła Mrajdydzula — bo go, chwała Bogu, mamy dość, ale sie wej musimy obzierać na drugich, bo ich jeszcze więcej w chałupie. Tak byśmy radzi, coby też żadnego nie skrzywdzić. Ta połówecka za lasem, dyćby była, hale sie tak jeszcze ofrydamy, jakby sie ta zaś kie Wojtek z Hamaryki wrócił.

— He, on sie ta już po szczęściu wróci — kiwnął ręką Franek — jak sie ta zagospodarował, ta tu już biedować nie przydzie.

Rozmaicie se uchwalowali, a Wincuś sie ta nic tem nic nie interesował. Siadł koło starego Mrajdygi i mrucał bełkotliwie:

Hej tatku mój, tatku,
Zabijemy capku —
I kozicki obie,
Pośniadamy sobie.

— Isz jak se ta Wincuś przyśpiewuje — szepnął Józek Marysi.

— Dyć to takie — zaśmiała się cicho — ino o jedzeniu myśli. Nie widziało to niczego, mało kiedy, wypije krapke i już sie to temu w głowie mąci. — Choć wej taki niemrawa, a ojcowie by cie chcieli za niego wydać i jakby sie uparli, tobyś i musiała — rzekł Józak, gładząc ręką jej bujne włosy. Ona sie przytuliła ku niemu, jak

nastręczają ustawy o ordynacji wyborczej i samorząd na Kresach wschodnich, które stoją o wiele niżej od reszty państwa i w których samorząd musi być nieco odmienny, aby nie wywołać niebezpiecznych dla samych Kresów następstw. Według projektu rządowego do rad gminnych wybory będą tajne, powszechne, bezpośrednie, proporcjonalne i pluralne t. j. że każdy ojciec czy matka czworga dzieci otrzyma jeden głos więcej, podobnie każdy urzędnik państwowy lub samorządowy względnie członek administracji, każdy weteran polski, żołnierz polski, który brał udział w wojnie, rodzice lub wdowy po poległych polskich żołnierzach i każdy kto włada polskim językiem w słowie i piśmie. Kto ma więcej tych warunków, może mieć więcej głosów, bo aż do czterech. Przeciw pluralności występują stronnictwa lewicowe.

Sprawa Jaworzyny przeszła już przez komisję delimitacyjną, która wykreśliła dotychczasową granicę od rzeki Dunajca do Jurgowa, nie powzięła natomiast żadnej uchwały co do dalszej granicy na Spiżu od południa, czyli oświadcza się nadal za poprzednią swoją uchwałą, przyznając Polsce część Jaworzyny. Uchwały te poszły do Rady Ambasadorów, skąd wejdą w marcu do Ligi Narodów. Wielkich jednak nadziei uwzględnienia słusznych naszych żądań nie można żywić.

W Czechach jeszcze jeden człowiek, minister Tuczny okazał się winowajcą w skandalu spirytusowym i ustąpił ze swego stanowiska.

Rząd angielski po uznaniu władzy sowietów w Rosji snuje dalsze projekty uspokojenia Europy. Nowem takiem lekarstwem, zdrowem zapewne dla interesów Anglji, a bardzo wątpliwem dla reszty Europy jest projekt wprowadzenia Niemiec i Rosji do Ligi Narodów.

Listy.

Bukowina, w lutym 1923.

Szanowna Redakcjo!

Miło nam było przeczytać w ostatniej Podhalance korespondencję z Czarnego Dunajca, jak to u Was kochani Bracia i Sąsiedzi, Kapłani Wasi z poświęceniem i zaparciem się pracują nad podniesieniem u Was oświaty, życia towarzyskiego oraz kulturalnego — dając Wam w przedstawieniach amatorskich i zabawach ludowych możność nietylko wyrobienia sobie piękności języka i współżycia towarzyskiego — ale także sposobność spędzenia mile i w podniosłym nastroju wieczo

---

ptaszyna, chcąca pod skrzydłami orła szukać schronienia przed napaścią. Mrok ich wieczorny zasłaniał, twarze ino widniały w blasku wdzierającego się przez okno miesiąca. Jej łagodne, ciemnemi brwiami przysłonięte siwe oczy śpiewały jakąś tęskną pieśń od słów: mojeśty Józuś.. kochany.. A on patrząc w nie, jakby w błękitne jeziora w czas pogodnej nocy, z jakąś zadumą na czole zdawał się słuchać tej pieśni, której echo niesłaby jego dusza het, hań po turniach i ostrych graniach, oznajmując z radością wielką swoje szczęście światu całemu.

— Chyba już Opatrzność przeznaczyła cie la mnie — pomyślał — kochanie.., dyćby ja bez tobie ani chwilke nie żył, Maryś moja... Dusza trzepotała się w nim, jak ptak skrzydłami w klatce, chcący lecieć kanysi w upatrzone krainy wolności i szczęścia. Zdawało się im, że jeszcze nigdy tak szczęśliwi nie byli, choć w drugiej izbie umawiali się już, kiedy pójdą opowiedzi zapisać.

Spojrzał Józek przez okno na ten bielusienki, w świetle miesiąca kąpiący się świat i zaturbował się na chwilę. Z medytacji tej obudziła go Marysia.

— Nad czemże, Józuś, tak dumiesz?

— E bez co mnie też ci twoi ojcowie tak nie radzi widzą — przecie kiebyś im jako wypedziała, możeby i...

— He mojeśty, co ja sie im nagadam nieraz, ale kabyśta co zrobił, oni sie ino swojego trzymają. Kiebyś ta miał gruntu więcej, a dudków jeszcze ku temu, toby było, bo oni na co insze nie patrzą.

— Dyć wiem — w zamyśleniu przemówił — kieby było skąd wziąść, chyba kieby te hań pozbierał — zaśmiał się wskazując ręką na pole, gdzie kryształki śniegu mieniły się w oczach, jakby bryljanty, czy inne jakie drogie kamienie.

— Ty to se zawdy cosi spasobliwego wiesz pedzieć, nie turbujesz sie jako to z nami będzie.

— Co będę przemyślował dużo? Padają ludzie, iże śmierć i żona od Boga przeznaczona.

— Padają, ale jak sam nie przypilnujesz to ci ta i... abo kie tak, no tak, no to czekaj, może mnie jaki święty zawiezie do tobie — zachmurzyła sie figlarnie z dziecinną złością.

— Nie gniewaj sie, Maryś, — szepnął Józek, choć radby ją zawdy taką widzieć - i wnet chmurkę z czoła zwiał błogi, szczęścia pełen, uśmiech. (C. d. n.)

rów, wznosząc tem Wasze serca do szczytniejszych ideałów i dając, Wam na chwilę zapomnienia Waszych trosk i zmartwień. Jak przyjemna dla nas była ta korespondencja, tak z drugiej strony wywołała w naszych sercach niekłamany żal, że u nas niestety tak nie jest.

Mamy tu u nas miejscowe Koło Teatru i Chóru Włościańskiego, założone w czerwcu ubiegłego roku, które mimo nader licznych przeszkód i trudności, dzięki energicznej i pełnej poświęcenia pracy Zarządu dobrze prosperuje i dało już 10 przedstawień (i kilka odczytów z obrazami świetlnemi) na scenie, urządzonej za zezwoleniem władz szkolnych w budynku szkolnym i posiada już znaczniejszy, majątek w urządzeniu sceny i kostjumach, w bibljotece teatralnej, w materjale budowlanym i w gotówce oraz wsparło swojemi funduszami szereg dobroczynnych celów. Jednak od pierwszych chwil nie brak ludzi, co nam rzucają kłody pod nogi. Ale dzięki nieugiętej woli kierownika Teatru i Chóru Włościańskiego przedstawienia się odbywają. Popierali nasze poczynania letnicy przez gremjalny udział w przedstawieniach i cieszyli się z tutejszą ludnością miłą rozrywką.

Każdy kto sięgnął głębiej w duszę ludu, poznał jego życie i zwyczaje, smutki i radości, cnoty i grzechy, ten wie ile przyjemności i zadowolenia, radości i rozrywki dają zabawy ludowe. Szczególnie dla ludzi, którzy lato całe uginają się pod ciężarem jednostajnej, duchowo stępiającej pracy, konieczną jest odświętna radość, dająca krzepiące samozapomnienie. Tak było, tak jest i potrzeba zabaw będzie zawsze silniejszą nad wszelkie zakazy.

Nie wszyscy jednakowoż tę prawdę rozumieją i starają się wszelkiemi drogami ów ped naturalny ludu powstrzymać, bo nie zdają sobie z tego sprawy, ile krzywdy i złego wyrządzają swojem postępowaniem ludowi i społeczeństwu. Takie ujęcie sprawy jest niedocenieniem wrodzonej skłonności do ruchu i zabaw, z której po dziś dzień wyrasta piękno ludowej tradycji, a której skarbów lud z godnością strzec potrafi.

Zabawa urządzona za zezwoleniem Starostwa i Władz szkolnych w pięknie robotami dziatwy szkolnej przybranej sali, na ścianach której zawisły po raz pierwszy portrety naszych bohaterów i wieszczów narodowych (dar T. i Ch. Wł.) dla tutejszej szkoły) odbyła się przy nader miłym nastroju w największym spokoju i była prawdziwą rozrywką utrzymaną w granicach smaku i przyzwoitości. Toteż wielkie zdumienie ogarnęło nas wszystkich, kiedy niektóre jednostki z gminy starały się zabawę rozbić. Stanowcza jednak postawa przewodniczącego naszego T. i Ch. Wł. jak i energiczna, mądra i rzeczowa odprawa skarbnika naszego p. Jędrzeja Kramarza sprawiła, że zrozumieli oni cel sprawy i wrócili spokojnie do domu.

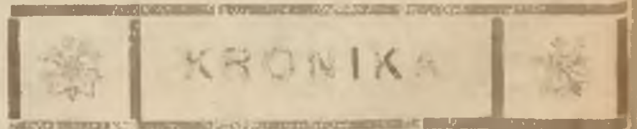
Mimo takich przeciwności jednak nie upadamy na duchu i pracujemy nadal energicznie, by przy pomocy Bożej doprowadzić do celu, jakiśmy sobie postawili t. j. do zbudowania własnego, obszernego i pięknego domu ludowego, któryby nam pozwolił częściej się zgromadzać, łączyć, wymieniać myśli i pracować nad podniesieniem dobrobytu naszej gminy i drogiego nam Podhala — oraz wspólnej naszej ukochanej Ojczyzny Polski.

Czysty dochód z rzeczonej zabawy przeznaczamy za pośrednictwem Szan. Redakcji naszej Podhalanki na sprowadzenie bibljoteki.

Pozwalamy sobie również na tem miejscu złożyć P. Staroście jakoteż P. Inspektorowi szkolnemu serdeczne i gorące podziękowanie za wielką życzliwość i opiekę, jaką nasz Związek otaczają i prosimy Ich nadal o pomoc i opiekę w spełnianiu naszych zadań — przyrzekając stać nieugięcie przy sztandarze odbudowy drogiej Ojczyzny przez podniesienie wśród ludu oświaty,

Zarząd Teatru i Chóru Włościańskiego

Chowaniec Antoni sekr. Fr Cz... żewi... przew.



Wielka Zabawa. Komitet „Przyjaciół Szpitala“ odłożył Koncert, który miał się odbyć w dniu 23 lutego b. r. Natomiast Komitet Seminarjum żeńskiego w N. Targu i Wydział Tow. św. Wincentego á Paulo urządzają wspólnie Wielką Zabawę w dniu 23 lutego (sobota) br. Bliższe szczegóły znajdą się w zaproszeniu, — ale już dziś możemy z przyjemnością powiedzieć, że zainteresowanie zabawą jak w mieście i okolicy wielkie. Nic w tem dziwnego, gdyż cel zabawy piękny — to też wieczór sobotni zgromadzi niezawodnie wielu uczestników.

Nieszczęśliwy wypadek. Dnia 16 b. m. zginął tragiczną śmiercią młody maszynista ś. p. Janik. Prowadził on pociąg pospieszny do Zakopanego. Ponieważ w maszynie zaczęło coś tłuc, więc wychylił się, chcąc zbadać przyczynę a nie zauważył, że właśnie wjeżdża na most przed Cha

bówką. Uderzył głową o most, następnie zaś dostał się jeszcze pod koła wagonów.

Zawiadomienie. Członkowie dawnego konsumu urzędniczego w Nowym Targu mogą odebrać sobie udziały po 2.000 Mk za zwrotem legitymacji do dnia 1 kwietnia 1924 w lokalu „Zespołu“ w godzinach popołudniowych. Nie pobrane w tym czasie udziały przepadają na cel dobroczynny.

Za komisję likwidacyjną:

Bodurek Swiętek.

Zawody narciarskie w Krynicy. Wszystkie polskie pisma stwierdzają, że Zakopane jest w obecnym zimowym sezonie najdroższem miejscem klimatycznem w Polsce. Niesłychana drożyzna w hotelach, restauracjach i pensjonatach zakopiańskich tak dała się dotkliwie odczuć podczas grudniowych zawodów narciarskich polskim sportowcom, że postanowili nie urządzać tej zimy wielkich zawodów międzynarodowych o „Mistrzowstwo Tatr“, a zawody o „Mistrzowstwo Polski“ urządzić nie w drogiem Zakopanem lecz w Krynicy.

Jeżeli więc narciarze polscy rozpoczną bojkot Zakopanego (czemu nie możemy się dziwić), stracą na tem nietylko właściciele restauracji i pensjonatów ale i miejscowa ludność. Rzesze polskich sportowców i kuracjuszów wyemigrują z Zakopanego, a pozostaną w niem powojenni paskarze i cinkciarze-giełdziarze. A przecież nie dla nich zostało odkryte przez T. Chałubinskiego.

Tem wszystkim, którzy znają Gorce nasuwa się mimowoli pytanie: dlaczego zawody o „Mistrzowstwo Polski“ nie odbędą się w Nowym Targu na Kowańcu? Dlaczego na Turbaczu nie stoi jeszcze schronisko?

Zawody narciarskie. W niedzielę 24 lutego br. odbędą się zawody narciarskie o mistrzowstwo armji na przestrzeni Turbacz—Zakopane.

W zawodach tych wezmą również udział członkowie Sekcji narciarskiej T. T., członkowie Oddziału T. T. „Gorce“, oraz młodzież tutejszego Gimnazjum — Wymarsz pod Turbacz o g. 9½ rano — Bieg dla członków Oddziału T. T. „Gorce“, oraz dla młodzieży gimnazjalnej rozpocznie się z Waksmundzkiej Polany, skończy się zaś w Kowańcu przy szkole, między godz. 3-cią a 4 tą. — Dla zwycięzców przeznaczone są nagrody: a) po parze nowych nart z kijkami dla pierwszych z pośród członków T. T „Gorce“ i studentów seniorów, b) kijki do nart dla pierwszego stu lenta iuniora. — Reszta nagród rozdana będzie w formie pisemnych dyplomów — Rozdanie nagród nastąpi w niedzielę o godz. 6 wieczór w sali Magistratu

Chcący wziąć udział w zawodach zgłosić się mają najdalej do piątku po południu w kancelarji Dra. Zygmunta Wasiewicza.

W najbliższym czasie odbędzie się w Nowym Targu kurs narciarski. Bliższe szczegóły ogłoszone zostaną później. Oddział T. T. „Gorce“.

Walne Zgromadzenie Spkl Podhale uchwała z dnia 16 lutego br przyznało subwencję po 100 miljonów mk. Związkowi Podhalan (Oddział Klimkarski) i Pryw. Seminarjum żeńskiemu w Nowym Targu

Sala, w której mieści się „Szarotka“ — musi w przyszłości być wolną od wszelkich nalegań o użyczanie jej na wesela czy inne, ze szkołą nic wspólnego nie mające, zebrania. Wszelkie starania o to spotkają się ze stanowczą odmową ze strony kierownictwa. Powagi szkoły powinniśmy wszyscy przestrzegać.

Na bursę gimnazjalną w Nowym Targu złożył Ks. Ferdynand Machay 10 dolarów.

Muzyczno wokalny wieczór Zespołu kolejarzy z Nowego Sącza odbył się w Nowym Targu 16 bm. i sprawił tutejszej publiczności miłą i budującą chwilę.

Tak orkiestra jak chór składają się z sił dobrze dobranych, wyszkolonych należycie i posiadają oba zespoły sprężystych i fachowych kierowników. Na program złożyły się bardzo piękne utwory, bez zarzutu wykonane. Za wieczór ten jesteśmy wdzięczni zarówno inicjatorom jak wszystkim P. T. Osobom biorącym udział w orkiestrze i chórze.

Jeżeli w orkiestrze dawała się odczuć szkodliwa przewaga blaszanych instrumentów a w chórze brak siły w głosach skrajnych, to było to zapewne tylko przypadkowe.

Natomiast między naszymi słuchaczami wybijało się na pierwszy plan niesforne zachowanie się naszej młodzieży góralskiej, już tyle razy za to samo strofowanej w naszem piśmie. Nasi górale nauczyli się cenić, ceniąć tylko dwie ważne chwile: ślub i pogrzeb. Poza tem nie uznają żadnej potrzeby dla swej duszy i serca. Szkoda i wstyd. Pełną odpowiedzialność za wpływ taki na ludność tutejszą ponoszą czynniki, w których mocy byłoby dopomóc do lepszego kierunku upodobań naszego ludu mieszczańskiego a zwłaszcza młodzieży. Uczyć się, nie pić, szanować, co na to zasługuje!

**Niezwykłą uroczystość obchodziła gmina Posakle na Orawie zeszłego miesiąca, poświęcono główny ołtarz zbudowany przez p. Brodnego z Tarnowa. Poświęcenia dokonał ks. kanonik St. Hatiar. W swojem przemówieniu podniósł zasługi przy zbudowaniu ołtarza, samego majstra, potem Ks. Zięby, Ks. Machaya i Ks. J. Buronia, który budowanie zakończył.

Na poświęcenie zbiegła się ludność z całej okolicy. Artystycznie wykonana robota zachwyciła każdego uczestnika, dębowe drzewo, rzeźby lipowe, złocone dukatem, łączą się w cudowną harmonję. Pierwszy to ołtarz, zbudowany na Orawie przez p. Brodnego i można śmiało powiedzieć, że jego dzieło daleko przewyższa ołtarze tyrolskie. Szkoda, że przed wojną nie wiedzieliśmy o nim. Sumienna praca, nadzwyczajne poświęcenie się majstra koło budowy ołtarza zasługuje na najwyższe uznanie, — które mu tą drogą składa cała gmina. J. B

Odpowiedzi Redakcji. P. J. Gł. K. w Odr. Myśli dobre, ale wiersz kulawy — nie umieścimy.

Łednym blondynkom z Koniówki. Jest kandydat na „myśża” podurzyndnik, ale wymaga 3 św. n a 1 panny.

P. Rutkowskiemu. Do przepowiedni na 1924 r. nie mamy zaufania, artykułu przesłanego drukować nie będziemy.

Za ten dział redakcja nie bierze odpowiedzialności.

OGŁOSZENIE.

Firm. 358/23
Nr. Spł fz. ...

Zarządza się wpisanie do rejestru spółdzielni przy firmie BAZAR PODHALAŃSKI w Nowym Targu (katolicka spółdzielnia zar. z ogr. poręką), że na Nadzwyczajnem Walnem Zgromadzeniu członków spółdzielni odbytem w dniu 18 listopada 1923 uchwalono następujące zmiany statutu powyższej spółdzielni:

Przedmiot przedsiębiorstwa: Nabywanie i sprzedawanie oraz pośredniczenie w kupnie i sprzedaży wszelkich towarów z szczególnem uwzględnieniem wyrobów krajowych i produktów rolnych. Udział wynosi 500.000 mkp. Odpowiedzialność pięciokrotną wysokością zdeklarowanego udziału.

Uwaga: Nadto zarządza się wpisanie w rejestrze spółdzielni, że uchwalono na powyższem zgromadzeniu zmianę:
a) § 37 ust. 1.
b) § 39 ust. c/.
c) § 40.
d) § 42 ust. c/.
e) § 50, oraz dodanie nowego § 55.

Sąd okręgowy jako handlowy Oddział IV.
Nowy Sącz dnia 12 stycznia 1924 r.

OGŁOSZENIE.

Urząd Gminny w Lipnicy Małej na Orawie ogłasza, że w Lipnicy Małej odbędzie się licytacja prawa polowania dnia 29/2 1924 od godz. 1—3 pop. w kancelarji gminnej. Cena wywołana 50 koron czeskich, albo 1 dolar 70 centów.

Redaktor odpowiedzialny: Jan Kreuzowicz. Drukarnia I. Borka w Nowym Targu.